

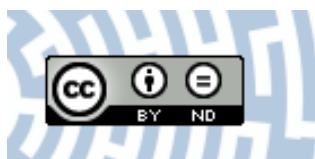


You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Dialog pomiędzy agapistą a kodeksualistą

Author: Witold Jacórzyński, Marek Wichrowski

Citation style: Jacórzyński Witold, Wichrowski Marek. (1993). Dialog pomiędzy agapistą a kodeksualistą. „Etyka” (T. 26, 1993, s. 83-86)



Uznanie autorstwa - Bez utworów zależnych Polska - Ta licencja zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu zarówno w celach komercyjnych i niekomercyjnych, pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Witold R. Jacórzynski
Marek Wichrowski

DIALOG POMIĘDZY AGAPISTĄ A KODEKSUALISTĄ

Motto:

„Wiara, nadzieja, miłość – te trzy;
lecz z nich największa jest miłość”.

(Św. Paweł *List pierwszy do Koryntian*)

Agapiста: System powszechnie obowiązujących norm moralnych przypomina mi ową „szarą teorię”, o której wspomina Mefistofeles w pracowni Fausta, mówiąc: „Mój drogi przyjacielu – teoria jest szara, a złote drzewo życia wiecznie jest zielone”. Zwarty kodeks zasad etycznych natrafia na unikalne i nie podlegające uniformizacji sytuacje, jakimiznaczony jest los człowieka. Sytuacjom tym można przypisać miano dylematów moralnych. Wyrażają one konflikt istotnych norm. Wyobraźmy sobie jedną z takich sytuacji: Lekarz, głęboko wierzący katolik, leczy osobę znajdującą się w terminalnej fazie choroby nowotworowej. Człowiekowi temu pozostało kilka tygodni życia w skrajnych cierpieniach. Pacjent prosi o podanie potężnej dawki morfiny, która ostatecznie zakończy cierpienia i przyniesie śmierć. Lekarz powołując się na piąty przepis dekalogu odmawia. Nie chce zabijać człowieka niewinnego. Postawę tę znamionuje szczerłość – lekarz nie opiera się na interpretacji legalistycznej ani nie jest konformistą. Uważa, że czego Bóg zabrania, jest złe moralnie. Wierzy w ostatecznie obowiązujący kodeks norm, który ma moc rozwiązywania dylematów. Jednocześnie zauważa przecież niezgodność między miłością do bliźniego a realizacją zasady „Nie zabijaj”. Dlaczego jednak pomija miłość i nie przychyliła się do prośby pacjenta? Odpowiedź jest prosta: lekarz ów dostrzega w powszechnie obowiązującym kodeksie norm receptę na dręczące go pytania. Znajduje tam ukojenie i potwierdzenie własnych decyzji. Lekarz ów – w Kierkegaardowskim sensie – prowadzi „etyczny” tryb życia i dlatego właśnie błędzi. Jego błąd wynika z przekonania, iż istnieje szczegółowa mapa norm moralnych, która wskazuje, co zrobić w konkretnej sytuacji, gdy tymczasem mapy takiej nie ma i być nie może. Drzewo życia jest wiecznie zielone i stawia opór sztywnym regułom. Rozumiał to św. Paweł i dlatego nauczał o miłości jako jedynej regule moralnej. My do tego

możemy dodać, że miłość jest zasadą formalną służącą sprawdzaniu wartości moralnej czynów. Czyn jest dobry wtedy, gdy realizuje *agape*. Materia czynu nie ma tutaj nic do rzeczy. Dlatego właśnie zabicie beznadziejnie chorego pacjenta na jego własną prośbę nie jest moralnie złe i stanowi wyraz chrześcijańskiej *agape* pomimo sprzeczności materii czynu z nakazem dekalogu.

Kodeksualista: Gdyby postulat sprowadzania wszystkich decyzji moralnych do formalnej zasady miłości był prawdziwy, to pozbawilibyśmy się na trwałe i z własnej woli szczegółowych zasad moralnych. O ile formalizm nadaje się dla mędrców i aniołów, o tyle nie wystarcza zwykłym śmiertelnikom. Ci ostatni traktują moralność jak kompas, który pozwoliłby im odnaleźć drogę w strasznym lesie niepewności i trwogi. Wybór moralny powinien być słuszny. O słuszności naszych decyzji decyduje zaś ich zgodność z zasadą, którą uznajemy za słuszną. Jeśli teraz ktoś porzuci tę trywialną prawdę w ten sposób, że uzna za słuszną rezygnację z jakichkolwiek zasad, przedstawi całkowicie projektującą i perswazyjną definicję moralności. Agapiści nie zawsze popełniają ten błąd, gdyż głoszą, że jedyną słuszną zasadą jest zasada miłości. Szkopuł w tym, iż zaprzeczają, jakoby z zasady miłości wynikały jakiegokolwiek inne, bardziej szczegółowe zasady. W perspektywie społecznej wniosek taki prowadzi do absurdu. Ten, kto kocha, musi wybrać banicję i wyłamywać się spod prawa, które opiera się na szczegółowych zasadach.

Agapiści: Niepotrzebnie mylisz porządek prawny z porządkiem moralnym. Ten pierwszy odnosi się do sytuacji nie zawierających dylematu bądź też przedstawia rozwiązania dylematów uzyskane na podstawie społecznej umowy (np. rozstrzygnięcia prawne dotyczące eutanazji). Drugi obejmuje przede wszystkim sytuacje dylematyczne. O ile przekonani jesteśmy co do tego, że zabicie kogoś dla zabawy jest złe moralnie i winno być ścigane prawnie, o tyle już przypadki eutanazji budzą wątpliwości i powodują namysł. Żaden zwarty system przepisów moralnych lub prawnych nie jest w stanie ująć takich sytuacji granicznych. Zarówno katolicka etyka prawa naturalnego, jak i protestanckie zaufanie do *Biblii* czy judaistyczne przywiązanie do Prawa zawierają ten sam błąd: zwracają uwagę na literę moralności, a nie na jej ducha. Duchem moralności jest *agape*. Jeśli którakolwiek z norm zaleca rozwiązanie sprzeczne z *agape*, powinna zostać zawieszona. Używanie w danej sytuacji norm sprzecznych z głosem miłości prowadzi do groźnych nadużyć. Wygodniej wszak stosować oczywiście przepisy niż rozstrzygać sytuacje unikalne. Wygodniej być kodeksualnym konformistą niż idącym na górę Moria Abrahamem.

Kodeksualista: *Abusus non tollit usum*. Z tego, że prawo może być nadużywane, nie wynika, że powinniśmy z niego zrezygnować. Prawdę mówiąc, wszystko może być nadużywane: zarówno prawo, jak i anarchia, demokracja, jak i dyktatura, nadużywana może być tak grzeczność, jak i szczerłość, czyli brak

grzeczności. Argument odwołujący się do nadużyć może mieć znaczenie w kampanii wyborczej jakiejś partii, lecz nie dla zwolenników racjonalnego myślenia. Zresztą najlepszą drogą do kompromitacji argumentu odwołującego się do nadużyć byłoby wykazanie, że jeśli kodeksualizm do nich prowadzi, to tym bardziej – sytuacjonizm. Łatwiej bowiem oszukać lub wypaczyć głos miłości niż literę prawa. Musimy pamiętać o tym, że największe okropności w historii świata popełniano w imię szlachetnych ideałów i miłości bliźniego. Wielki Inkwizytor znęcający się nad swoją ofiarą w imię miłości i chęci zbawienia duszy spotka się w jednym niebie z Guzmanem, przywódcą Świetlistego Szlaku w Peru, obcinającym palce wieśniakom za to, że sprzeciwiają się zaprowadzeniu sprawiedliwych rządów maoistowsko-inkaskich w bezdusznym świecie okrutnych *haciendos*. Innymi słowy, głos miłości może być rozumiany inaczej przez różnych poprawiaczy świata. Formalizm nie zdaje tu egzaminu; jest zaprzeczeniem moralnego powołania społeczeństwa. Każdy agapista, który z konieczności jest formalistą, mówi: „Kochaj i rób, co chcesz – na tym polega prawdziwa moralność”. Przypomina mi to reakcję Kapelusznika i Zająca na wyznanie Alicji z Krainy Czarów, że nie może rozwiązać zadanej jej przez nich zagadki:

„– Czy już rozwiązałaś zagadkę? – zwrócił się znów Kapelusznik do Alicji.

– Nie, poddam się – odrzekła Alicja.

– Więc jaka jest odpowiedź?

– Nie mam pojęcia – odrzekł Kapelusznik.

– Ani ja – rzekł Zając Marcowy.

Alicja ciężko westchnęła.

– Chyba mogliście zrobić ze swoim czasem coś lepszego – powiedziała – niż zadawać zagadki, na które nie ma odpowiedzi”.

Agapista: Chrześcijańska moralność agapisty jest rzeczywiście elitarna. I w rzeczy samej trudno niekiedy odczytać głos miłości, ale proponowany arystokratyzm intelektualny stanowi jasną odpowiedź na stan skomplikowania tego świata. Innej drogi nie ma. *Agape* mówi: „Powinieneś być zawsze gotów dokonać wyboru w unikalnej sytuacji (*kairos*), lecz aby wybór twój był właściwy, musisz zdobyć mądrość i kierować się wyłącznie miłością do innych. Tylko poprzez miłość do bliźniego wyrażasz bowiem miłość do Boga. Reszta, czyli litera moralności, jest nieistotna”. Aksjomaty kodeksualisty są puste i bezwartościowe, jeśli nie przenika ich *agape*.

Kodeksualista: Mogę zgodzić się z tobą, że kodeksualizm nie zawsze zdaje egzamin w trudnych wyborach, ale życie składa się z takich wyborów w co najwyżej 1/10 przypadków. W 9/10 nie odczuwamy dręczącego poczucia niepewności i postępujemy tak, jak każą nam tradycja, przyzwyczajenie, etykieta. Agapizm nawołuje nas do heroicznego aktu miłości obejmującego całą ludzkość. Zastanawiam się, jak jest to wykonalne. W sytuacjach trudnych

agapizm nakazuje nam odwołać się wprost do zasady miłości chrześcijańskiej, czasem poświęcić coś, co kochamy miłością zwykłą, nawołuje do samodzielnych decyzji, nawet wtedy, jeśli mogą się one okazać destrukcyjne dla integralności osobowej, jednym słowem – czyni z nas albo bohaterów, albo tchórzy. Ale dużo racji jest w twierdzeniu, że przeklęty to świat, który potrzebuje bohaterów. Autor tych słów – Bertolt Brecht – na pewno nie był bohaterem, lecz fakt, że heroizm potępiają ludzie nieheroiczni nie powinien mieć dla nas znaczenia.

A DIALOG BETWEEN AN AGAPIST AND A CODEXUALIST

Witold Jacórzyński and Marek Wichrowski present an ethical discussion between a Christian situationist (such as Joseph Fletcher) and a „codexualist” who believes in the conclusive power of an established moral code. The debate is focused on justification of acts performed in the context of difficult moral dilemmas. Advocates of both orientations try to find weak points in the opponent’s arguments.